

# Górski, Karol

---

## "Andrzej Towiański un riformatore Polacco in Italia", Alessandro Zussini, Bologna 1970 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 63/2, 357-358

---

1972

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Faktycznie Zach przebywał na placówce w Belgradzie od jesieni 1843 r. Wiosną 1843 r. przebywał tam Lenoir. Niepotrzebnie także autorka wraca kilka razy do charakterystyki Zamoyskiego, powtarzając podobne określenia (s. 21, 130, 131, 199, 201) lub zbyt stanowczo rozstrzygając kwestie wątpliwe („Zamoyski nigdy...”, „Zamoyski zawsze...” itp.).

Wszystkie te drobne potknięcia nie obniżają wartości książki. Są bowiem wynikiem pewnych uproszczeń i skrótów myślowych. Zagadnienia zostały opracowane przejrzyście i zwięźle, dobrym stylem i językiem. Sądy i opinie są na ogół bardzo mocno podbudowane źródłami i tym samym przekonywujące. Baza źródłowa jest imponująca. Autorka wykorzystała zasadnicze zbiory archiwalne dotyczące Zamoyskiego, z podstawowym, tj. materiałami Biblioteki Czarторыskich w Krakowie. To samo można rzec o źródłach drukowanych. Opracowania, jak wynika z przypisów, odegrały rolę pomocniczą. Można więc śmiało stwierdzić, że praca B. Konarskiej jest opracowaniem opartym na źródłach i stanowi potrzebną pozycję w historiografii polskiej. Spodziewać się należy, że autorka zachęcona powodzeniem, w niedługim czasie przedstawi również losy Zamoyskiego po 1847 r.

Jan Wszolek

Alessandro Zussini, *Andrzej Towiański un riformatore Polacco in Italia*, Bologna 1970, s. 189.

Andrzej Towiański ma w Polsce najgorszą sławę. Poloniści nie mogą mu zapomnieć, że pod jego wpływem (choć to nie jest zupełnie pewne) Mickiewicz rzucił pióro. Zwolennicy powstań narodowych piętnują demobilizującą jego postawę wobec walki o niepodległość, katolicy widzą w nim twórcę sekty. Mówi się że był szarlatanem, choć upadły podejrzania, że był agentem carskim. Z drugiej strony St. Pigoń we wstępie do „Wyboru pism” mistrza czynił go nieomal świętym, co wywołało polemikę. Nie będziemy się zajmowali tą obszerną literaturą. Okazuje się bowiem, że był jeszcze „inny Towiański” — ten, którego widzą Włosi.

Towiański, osiadłszy w Szwajcarii w ostatnim okresie życia (1848—1878) gromadził dokoła siebie ludzi różnych narodowości. Z mesjanizmu pozostały tylko niektóre myśli, odpadły poglądy, jakie przejął bodaj od Swedenborga o dwóch kolumnach duchów, do których włącza się człowiek z chwilą podjęcia decyzji życiowej. Poglądy Towiańskiego ograniczają się teraz do głoszenia zasad moralnych chrześcijaństwa i haseł reformy kościoła. W okresie tym zaczyna on oddziaływać na Włochy, głównie na Piemont. Dla Włochów nauka Towiańskiego stanowiła rozwiązanie dylematu, w jakim znajdowali się ludzie wierzący z chwilą, gdy między stanowiskiem Kościoła a dążeniami do zjednoczenia Włoch zarysowały się nieprzezwyciężone rozbieżności. Nauka Towiańskiego, który widział w narodach dzieło Boże i domagał się równocześnie reformy Kościoła otwierała dla patriotów włoskich drogę wyjścia z dylematu. Oto temat książki młodego historyka włoskiego, którą tu sygnalizujemy.

Zussini oparł się na materiałach archiwum Towiańczyków (Archivio Begey) zdeponowanego w Bibliotece Królewskiej w Turynie, którym opiekuje się jej dyrektorka, znana polonistka p. Marina Bersano Begey. Praca składa się ze wstępu i siedmiu rozdziałów, z których dwa pierwsze przedstawiają bibliografię Towiańskiego i jego działalność w ramach wielkiej emigracji, a dalsze dotyczą spraw włoskich. Rozdział III pt. „I Piemontesi” mówi o zwolennikach włoskich, m.in. o arcybiskupie Passavalli, rozdział IV o Tancredi Canonico, przez którego towiańczycy dotarli do Cavoura; sam Canonico miał zostać prezydentem senatu zjednoczonych Włoch. Rozdział V traktuje o „nowym kościele”, rozdział VI o Attilio

Begey, znanym przyjacieli Polski (zm. w 1928 r.). Ostatni rozdział VII dotyczy wpływu towiańczyków na modernistów włoskich.

Notatka ta nie jest i nie może być recenzją ciekawej pracy Zussiniego. Zadaniem jej jest zasygnalizowanie badaczom polskim, zajmującym się wiekiem XIX i stosunkami polsko-włoskimi, nowej pozycji naukowej, stawiającej zagadnienia wpływu nauki Towiańskiego w płaszczyźnie europejskiej — mianowicie na koła katolików liberalnych.

Karol Górski

Otto Wilhelm Müller, *Inteligencja. Untersuchungen zur Geschichte eines politischen Schlagwortes*, „Osteuropastudien der Hochschulen des Landes Hessen” Reihe III, „Frankfurter Abhandlungen zur Slavistik” Band 17, Athenäum-Verlag, Frankfurt 1971, s. 418.

Spór o inteligencję w Rosji trwa już z górą stulecie. Pojęcie to zjawilo się tam przynajmniej w początkach lat sześćdziesiątych XIX w. i niemal od razu używane było w znaczeniu sił umysłowych kraju. Trochę później zaczęto poprzez nie rozumieć specjalną warstwę ludzi wykształconych. Samo słowo przeniesione zostało na grunt rosyjski z niemieckiego i francuskiego; jak się zdaje pewną rolę odegrał w tym wpływ polski, gdzie słowo inteligencja było wcześniej w użyciu. Kanały, poprzez które przenikało ono na grunt rosyjski mogły być zresztą różne — nie można wykluczyć wpływu uniwersytetów zwłaszcza niemieckich, na których studiowali Rosjanie, także Dorpackiego, z którego wywodzi się Piotr Bohorykin — jemu to przypisano w latach dziewięćdziesiątych inicjatywę wprowadzenia słowa do języka rosyjskiego, jak wykazują ostatnie badania<sup>1</sup>.

Słowo weszło na trwałe w użycie, gdy kształtował się problem ludzi wykształconych. W Rosji, kraju o archaicznej już wtedy strukturze społecznej, uniwersytety i szkoły średnie wypuszczały co roku kolejne kontyngenty absolwentów, dla których nikt nie przygotowywał stanowisk pracy. Reformy przeprowadzone po wojnie krymskiej stworzyły możliwości wykorzystania wykwalifikowanych kadr lecz w niewystarczającym zakresie, zaś utrzymany w mocy system stanowy i utrzymanie się kasty urzędniczej nadały problemowi ludzi wykształconych charakter polityczny. Powstała w latach siedemdziesiątych inteligencja jako zbiorowość z natury swej opozycyjna, a nawet rewolucyjna, a w każdym razie jako siła przewodnia w walce o postęp i rozwój kraju.

Słowo inteligencja przyszło więc do Rosji trochę wcześniej, zanim uformowała się ta grupa, którą tak potem zaczęto nazywać. Jeszcze w 1870 roku Iwan Turgeniew w „Dziwnej historii” użył go w tonie ironiczno-pobłaźliwym. „Tu u nas jest spokój — mówi do przybysza mieszkaniec guberni T., — gubernator to melancholik, przewodniczący gubernialny jeszcze się nie ożenił. A w ogóle to pojutrze mamy w resursie szlacheckiej wielki bal. Radzę panu pojechać: nie brak u nas piękności. No i zobaczy pan całą naszą inteligencję”.

Rzecz rozgrywa się według narratora o piętnaście lat wcześniej, a więc u samego zarania recepcji słowa na grunt języka rosyjskiego. Inteligencja w „Dziwnej historii” Turgeniewa to na razie grono młodych, wykształconych ludzi próbujących swych sił w dziennikarstwie i wolnych zawodach, funkcjonujące w ramach lokalnego towarzystwa — ale już pretendujące do roli śmietanki umysłowej. Wkrótce z całą ostrością stanął problem reformy włościańskiej i kryzysu szlachty jako warstwy panującej. Zaczęła się dyskusja nad jej miejscem i rolą

<sup>1</sup> A. Pollard, *The Russian Intelligentsia*, „California Slavic Studies” t. 3, 1964.